

Przeszłość buduje przyszłość

Data publikacji: 11.03.2011 7:55

□

- Powoli stajemy się sypialnią. Po obu stronach Olzy mamy nieliczny przemysł i nie tworzymy warunków do jego rozwoju - mówi nam Jerzy Ruksza. Co weekend fragmenty jego książki możecie czytać na naszym portalu.

Łukasz Grzesiczak: Proszę powiedzieć, o co najczęściej pytają pana dziennikarze?

Jerzy Ruksza: Jak to się stało, że państwowa poligrafia w Cieszynie upadła? Sprawa jest bardzo prosta. W socjalizmie była w Cieszynie państwowa drukarnia. Zatrudniała około 600 osób i uważano ją za jedną z najlepszych w Polsce. To ona robiła książki medyczne wymagające wyjątkowej wierności kolorów i dużej trwałości. Po zmianie systemu pojawiły się w mieście i w regionie prywatne drukarnie robiące książki lepiej, szybciej i taniej. Kluczem była nowa technologia cyfrowa. Zatrudnienie w tej technologii ograniczało się do kilkudziesięciu ludzi. Oczywiście żeby to osiągnąć, trzeba zainwestować duże pieniądze. Nie znalazł się nikt, kto chciałby inwestować w starą fabrykę. Skoro i tak trzeba zmienić technologię, kupić nowe maszyny, to taniej jest wybudować nową fabrykę, zatrudnić tylko kilkadziesiąt ludzi i uniknąć bojów ze związkami zawodowymi przy zwalnianiu kilkuset pracowników. Rząd również się do tego nie kwapił, bo dla czego on ma być tym niedobrym i zwalniać ludzi, niech to zrobi inwestor. W efekcie drukarnia zbankrutowała. Taka sytuacja była i jest w całym przemyśle, we wszystkich cieszyńskich fabrykach. To jest problem całej dzisiejszej gospodarki i rozwiązywanie go importem z Chin niczego nie rozwiązuje. Musimy produkować taniej i lepiej niż nasi konkurenci. Jak bardzo jest to bolesne, ewidentnie widać w poligrafii.

Kapitalizm nie lubi książki? Nakłady spadły, czytelnictwo także.

Przed wszystkim upadło czytelnictwo. Trzeba zacząć od tego, że dzisiaj człowiek ma dużo mniej czasu niż kiedyś. To nie telewizja zżera czas. Dzisiaj ludzie są zalatani od rana do wieczora. Czytelnictwo siłą rzeczy upada. Uważam także, że znacznie łatwiej jest oglądać film, niż czytać książkę. Dlaczego ludzie mieliby z tego nie korzystać?

Nie wiem, czy Pan się zgodzi, ale upadła chyba estyma inteligenta...

W moim dzieciństwie jak spotykaliśmy się gdzieś na ulicy, to mówiliśmy, co czytamy. Wymienialiśmy się informacjami. Dzisiaj jak dzieci się spotykają, to mówią, gdzie i jaki film obejrżeli, jakie gadżety z tego filmu im rodzice kupili.

Myśli Pan, że ten proces można jakoś zatrzymać?

Nie. Myślę, że będzie się on dalej rozwijał. W ogóle nastąpi generalna zmiana w tej materii. Po pierwsze, stanie się faktem rozmowa człowieka z maszyną. Poza wszelką wątpliwością jest tylko kwestią czasu, kiedy powszechnym stanie się umożliwiający to program komputerowy. Proszę sobie wyobrazić, że wpisze Pan do komputera dane charakteryzujące cechy osoby, z którą chce Pan porozmawiać i będzie toczył z nią dialog. Wstawi Pan dane dotyczące ojca, czy dziadka i będzie mógł z nimi porozmawiać, nawet wówczas kiedy nie będą mieli dla Pana czasu, czy kiedy w ogóle ich nie będzie. Gdybym miał pieniądze na inwestycje, to w taki program chętnie bym zainwestował.

Muszę się Panu przyznać, że kiedy na początku naszej rozmowy wspominałem o tym ulubionym pytaniu dziennikarzy, myślałem, że powie Pan, że dziennikarze najczęściej pytają „skąd wzięła się Pana fascynacja historią?”...

Napisałem książkę, w której próbuję opowiedzieć o naszej historii najnowszej w taki sposób, w jaki ja ją postrzegam. Zauważyłem, że to zupełnie inna perspektywa, zasadniczo różniąca się od poglądów na nią większości młodych

ludzi. Napisałem więc książkę dla wnuków. Niewiedza w tej materii nikomu nie służy. Jeżeli przedstawimy chociażby część wydarzeń, które miały kiedyś miejsce i ktoś się tego odniesie, to informacja o naszej przeszłości będzie bogatsza, a przeszłość pozwala budować przyszłość.

Czy dobrze rozumiem, że stoi Pan na stanowisku niemożności opisania całości historii (historii obiektywnej), a bada Pan historie poszczególnych osób i doświadczenia?

Bardzo trafnie Pan to ujął. Myślę, że każdy do naszej historii inaczej się odnosi.

Jak Pan się odnosi?

Tendencyjnie. Każdy odczuwa historię, przez pryzmat własnych doświadczeń. To co pisze jest bardzo tendencyjne, ukazuje przeszłość z mojego punktu widzenia i dobrze by było, żeby pisali również ci, którzy to widzieli inaczej. Wtedy się wyłania jakaś prawda, jakiś sens ze zgłębiania dziejów.

Mam kilka takich pytań, które uwielbiają zadawać dziennikarze, a nie bardzo lubią ich rozmówcy, szczególnie historycy. Gdyby miał Pan wymienić pięć najważniejszych wydarzeń XX wieku w historii Cieszyna, jakie zdarzenia by Pan wyróżnił?

Pierwszym najważniejszym wydarzeniem jest powojenny rozwój przemysłu. Miasto miało szczęście do rządzących i nieszczęście do położenia. Proszę sobie wyobrazić, że po wojnie by wjechać do miasta, trzeba było mieć pozwolenie na pobyt w strefie przygranicznej. To nie sprzyja rozwojowi gospodarki. Na szczęście mieszkańcy miasta awansowali do władz Katowickich i do Warszawskich, między innymi wicepremier Franciszek Waniółka. Każdy dyrektor cieszyńskiej fabryki, który jechał do Warszawy, żeby coś załatwić w ministerstwie przemysłu, stukał do drzwi wicepremiera i zawsze coś przywoził. W Cieszynie fabryki rosły jak na drożdżach. Oczywiście byłoby wielkim błędem, gdybyśmy nie doceniali operatywności naszych ojców. Ta była imponująca i moim zdaniem my, ich dzieci za nimi nie nadążamy.

Rozwój przemysłu sprawiał, że rozwijało się miasto i to było drugim wielkim wydarzeniem. Powstawały pierwsze osiedla mieszkaniowe niosąc ze sobą wielką zmianę, przede wszystkim w standardzie życia, zmianę która nawet wyprzedzała oczekiwania wielu ludzi. Ja kiedyś przyszedłem z ojcem do znajomego, który mieszkał w Zakładowym Osiedlu Robotniczym obecnym Małym Jaworowym. I wie Pan, co on w wannie trzymał? Węgiel. Mówił, że nie będzie do piwnicy latał po każde wiaderko węgla. Z czasem ci ludzie zupełnie zmienili mentalność, sposób bycia. Zmieniając mieszkania, zaczęli inaczej żyć.

Trzecim wielkim wydarzeniem była oświata. Oczywiście obecna polska szkoła moim zdaniem jest zacofana. Nawet gdybyśmy wszystkim uczniom dali po laptopie, to i tak nauczyciele kazaliby im te laptopy na plecach do szkoły nosić. To poza wszelką wątpliwością nie jest XXI wiek, ale oświata zaczynała od zera i dokonała ogromnego dzieła. Kiedyś analfabetyzm, nawet tu na Śląsku Cieszyńskim był niebagatelny, a rozwój cieszyńskiej oświaty imponujący. Dzieci, które kończyły cieszyńskie szkoły, bez trudu dostawały się na studia.

No i wreszcie kolejne, czwarte wielkie wydarzenie to, poza wszelką wątpliwością, połączenie obu miast. Likwidacja granicy i Unia Europejska. Cieszyn po obu stronach Olzy stanowił jedno miasto. Stał się dwoma miastami, na skutek fatalnej decyzji Rady Ambasadorów. Powinni Cieszyn zostawić albo w Czechach, albo w Polsce, a nie dzielić go na połowę. Na ulicy Wyższa Brama, chyba nawet do lat 60 celowo zachowano fragment torów tramwajowych, żeby przypominać, że Cieszyn był jednym miastem. Później go zlikwidowano i szkoda, bo to byłaby dobra pamiątka nawet dzisiaj.

Piąte wielkie wydarzenie jest dopiero przed nami, ale już wyraźnie widać jego zarysy. Powoli stajemy się sypialnią. Po obu stronach Olzy mamy nieliczny przemysł i nie tworzymy warunków do jego rozwoju. Mamy za to spore zasoby mieszkaniowe, liczne placówki handlowe, usługowe, gastronomiczne, dobrą bazę oświatową, a także coraz lepszą bazę kulturalną, rekreacyjną i sportową. Oczywiście patrząc na obie części miasta. Rozwój przemysłu, daje perspektywy, sypialnia nie, ale niesie spokój, też godny uwagi. Nie wątpię, że lepszy jest rozwój, bo daje ludziom pracę, cóż kiedy sypialnia, chcemy czy nie, staje się faktem i to moim zdaniem jest piątym, wielkim wydarzeniem w powojennej historii naszego miasta.

Staram się te wydarzenia pokazywać w moich książkach.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak